

Rzeszów, 27 sierpnia 2021 r.

dr hab. Artur Łuszczzyński, prof. nadzw.  
Zakład Nauk Historyczno i Teoretyczno Prawnych  
Instytut Nauk Prawnych  
Uniwersytetu Rzeszowskiego

### **Recenzja rozprawy doktorskiej**

magistra Marcina Birta pt.: „Polityka polskich władz komunistycznych wobec niemieckich przestępstw okupacyjnych w latach 1944-1970”,  
napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Mirosława Sadowskiego (promotor pomocniczy dr hab. Tomasz Scheffler)

W wykonaniu uchwały Rady Dyscyplin Naukowych Nauki Prawne oraz Ekonomia i Finanse Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii z dnia 21 czerwca 2020 r. powołującej mnie do objęcia funkcji recenzenta w przewodzie doktorskim mgra Marcina Birta, przedkładam niniejszą recenzję z **pozytywną konkluzją i wnioskiem o podjęcie dalszych czynności w przewodzie doktorskim.**

#### 1. Ocena wyboru tematu i koncepcji pracy

Wybór tematu rozprawy doktorskiej należy uznać za trafny. Autor słusznie wskazuje, że w polskiej literaturze przedmiotu powstały prace będące analizą etymologii niemieckiego, narodowosocjalistycznego państwa i prawa (F. Ryszka), badające jego istotę (M. Zmierczak), czy też dokumentujące zbrodnie hitlerowskie w Polsce (Sz. Datner, Cz. Pilichowski, Cz. Madajczyk i in.). Jednocześnie nie brakuje prac, pisanych z różnych perspektyw badawczych, koncentrujących się na zbrodniczym fenomenie nazizmu. Nowatorstwo optyki mgr. Birta polega na zwróceniu uwagi na fakt dyskontowania dokonanych zbrodni przez powojenne władze polskie i wykorzystywania ich w polityce zarówno wewnętrznej jak i

międzynarodowej. Tak zakreślone pole badawcze eksplorował Łukasz Jasiński w pracy wydanej w 2018 roku, poświęconej działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce 1945-1989. Dodać od razu wypada, że rozprawa mgr. Birta nie jest w żadnym wypadku kopią czy powtórzeniem, chociażby za sprawą różnych ujęć: politologicznego w przypadku Jasińskiego i prawnego w przypadku poddawanych recenzji. Fakt, że ujęcie politologiczne chyba skuteczniej służy analizie tego problemu aniżeli dywagacje formalno-prawne nie może obciążać mgr. Birta.

Wydaje mi się, że lepszym sformułowaniem tytułu byłoby: „Polityka władz polskich w latach 1944-1970, wobec niemieckich przestępstw okupacyjnych”. Wówczas zbędne byłyby rozważania na ile w powojennej Polsce mieliśmy do czynienia z ustrojem komunistycznym a na ile z jego wstępną, socjalistyczną emanacją. Unikalibyśmy również dwuznaczności związanej z obecnie występującym szykiem zdania. Oczywistym jest, że przestępstwa okupacyjne nie trwały do roku 1970.

Na pochwałę zasługuje wyczulenie Autora na delikatny problem nazewnictwa, gdyż zarówno literatura przedmiotu, jak i współczesna kultura popularna, dosyć skutecznie mieszają terminy. To na ile sam Autor jest konsekwentny w stosowaniu przyjętej nomenklatury i czy na pewno jest ona wyborem najlepszym z możliwych pozostawię bez odpowiedzi. Z pewnością problem istnieje a udzielane odpowiedzi sytuują uczonych po określonych stronach „wielkich narracji”. Kryteria szczególnie rozumianej poprawności politycznej są w tym przypadku bardzo nieostre, zaś rozmycie odpowiedzialności za wojnę, przerzucenie jej na pozbawionych narodowości Nazistów często okazuje się zabiegiem celowym. Sytuację bezspornie komplikuje fakt, że wydarzenia II wojny światowej nie miały precedensu i cała nasza otoczka kulturowa, z prawem włącznie, nie jest w stanie sobie z tym faktem poradzić. Możemy oczywiście próbować dokonywać analiz z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ale będzie to jedynie proteza maskująca naszą bezradność. Uwikłania polityczne sprawiały, iż działania chociażby Międzynarodowego Trybunału Wojskowego miały bardziej charakter pokazowy aniżeli dążący do ważenia sprawiedliwości. Pytanie o udział ZSRR w planach Hitlera, wymiar odpowiedzialności Niemiec czy chociażby zasadność bombardowania Nagasaki, nigdy nie padło. Mam przy tym świadomość



różnej wagi zgłoszonych problemów, ale pełnią one funkcję ilustracyjną. Kluczowy bowiem pozostaje problem odpowiedzialności zbiorowej podczas gdy cała nasza kultura prawna dąży do jej indywidualizacji i jednocześnie odpowiedzialności za zbrodnie których skala, metodyka, „przemysłowość”, wydawała się być poza ludzkim pojęciem. Dla porządku dodam jedynie, że historia działa się w środku Europy i była udziałem cywilizowanego narodu.

Zastosowane przez Autora cezury czasowe uznaję za sensownie uargumentowane, chociaż przy lekturze tekstu odniosłem wrażenie, że Autor kończy na roku 1968.

Koncepcja i cel pracy są właściwe, Autor stwierdza: „(...) zasadniczą tezę badawczą jest wykazanie, że fakt popełnienia na ziemiach polskich niemieckich przestępstw okupacyjnych w okresie II wojny światowej stanowił istotny argument politycznego oddziaływania władz komunistycznych w latach 1944-1970, zarówno na użytek polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej” (s. 9). Poza tezą główną sformułowano 4 tezy pomocnicze. Nie budzą one większych wątpliwości, aczkolwiek nie są również znaczące poznawczo. Znacznie lepszy efekt zostałby osiągnięty, gdyby Pan Magister dokonał pogłębionej analizy zjawisk wyrażonych w tezach. Od razu dodam, że to z czym mamy do czynienia w pracy uznaję za materiał ilustrujący prowadzoną narrację i chociaż dobór opisywanych filmów czy przywoływanych dokumentów o charakterze propagandowym jest jak najbardziej uzasadniony, to daleko mu do rzetelnej, całościowej analizy. W tym miejscu zauważę również, że z reguły pisząc recenzje usprawiedliwiam różnego rodzaju zaniechania Autorów uznając, że wyczerpanie wszelkich wątków jest stanem idealnym, do którego dążymy ale raczej go nie osiągamy. To co istotne dla Autora może być zbędne dla Czytelnika i odwrotnie. Taki jest urok pisarstwa, w tym również pisarstwa naukowego. Każda praca naukowa ma swoje ramy i jej nadmierne wysycenie sprawami błahymi z punktu widzenia założonego tematu może okazać się szkodliwe. Lektura prac doktorskich liczących czterysta i więcej stron maszynopisu utwierdza mnie w przekonaniu, że sensowny balans pomiędzy rozmiarami pracy i domknięciem jej poszczególnych wątków, tkwi w dobrym sformułowaniu tematu i trudnymi do uchwycenia umiejętnościami warsztatowymi. Piszę o tym, ponieważ w recenzowanej pracy wiele stron sprawia wrażenie zbędnego wypełniacza, co przy 206 stronach całości pracy nie robi dobrego



wrażenia. Merytoryczny tekst kończy się na stronie 161, racjonalną zatem wydaje się moja sugestia, że w miejsce ilustracji: Fryderyka II, Otto von Bismarcka, Władysława Gomułki, itp., warto byłoby napisać coś merytorycznego (np. dokonać analizy wybranych akt sądowych). Piszę te słowa z żalem, gdyż we fragmentach swojej pracy mgr Birt dowiódł, że posiada umiejętność rzetelnego prowadzenia badań naukowych a jednocześnie odnoszę wrażenie, jakby zabrakło mu chęci do utrzymania wysokiego poziomu do samego końca. Jeżeli był w stanie dotrzeć i zanalizować Akta Specjalnych Sądów Karnych w Warszawie, Toruniu czy Poznaniu w odniesieniu do zbrodniarzy niemieckich, to niezrozumiałym jest dlaczego z podobnego zabiegu zrezygnował w przypadku działań wymierzonych w polskie podziemie niepodległościowe? Mamy poprawne konkluzje formalno-prawne dotyczące dekretu styczniowego (dekret z 22 stycznia 1946 r. O Odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego, Dz.U nr 5, poz. 46), ale nawet jednego studium przypadku brak.

Wykorzystana literatura jest wystarczająca do uzasadnienia stawianych tez. Nie wyczerpuje całego bogactwa i co do zasady Autor ogranicza się do literatury polskojęzycznej, ale trudno czynić z tego zarzut, podjęta tematyka nie doczekała się zainteresowania ze strony badaczy z innych krajów. Baza zgromadzonych opracowań jest obszerna i trudno byłoby wskazać na istotne prace, które zostały pominięte, do głowy przychodzą mi publikacje Aleksandra Lasika oraz *Dzienniki Mieczysława F. Rakowskiego* (wykorzystana została natomiast *Polityka zagraniczna PRL*, Tegoż) w których pojawia się wspomnienie słów Jana Szydłaka - posła, członka Biura Politycznego KC PZPR: „Przez dwadzieścia lat integrowaliśmy naród strachem przed Niemcami. Starszym wyciskaliśmy łzy z oczu, część młodszych też mieliśmy po swojej stronie, a co teraz? (...) Czym teraz będziemy integrować naród?” Przytoczony fragment doskonale współgra z konkluzjami mgr. Birta, zaś Szydłak będąc Kierownikiem Wydziału Propagandy KW PZPR w Katowicach doskonale wiedział o czym mówi (T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944-1991. Władze państwowe i polityczne Polski wg stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 430.).

Zestawienie bibliograficzne jest zrobione według innego wzorca niż stosowany przeze mnie, ale uznaję to za podejście autorskie, może nieco zaciemniające obraz całości (wymieszanie monografii i artykułów).

Docenić należy wykorzystanie dokumentów archiwalnych z licznych zespołów akt, które może nie jest zupełne, ale nie mamy do czynienia z pracą *stricte* historyczną.

Dołączony 3 stronicowy wykaz skrótów traktuję jako wypomniany już „wypełniacz”, gdyż zajmowanie kolejnych wersów na rozszyfrowanie takich „kalamburów” jak: ZSRR, PRL, IPN, AK, MSW, MO, PZPR czy ONZ, jest chyba nazbyt daleko posuniętą niewiarą w możliwości intelektualne czytelnika.

Kończąc uwagi dotyczące tematu i koncepcji pracy, powtórzę, iż w mojej ocenie dobre założenia i na ogół trafne intuicje badawcze zostały w kilku momentach strywializowane. Zarówno potencjał tematu jak i widoczne w pracy możliwości intelektualne Autora nie zostały w pełni rozwinięte. Otrzymujemy pracę poprawną, miejscami dobrą, podczas gdy moglibyśmy mieć do czynienia z dziełem bardzo dobrym.

## 2. Ocena struktury pracy

Maszynopis ocenianej pracy liczy 206 stron, z czego tekst merytoryczny kończy się na stronie 161. Rozprawa składa się z 5 rozdziałów, poprzedzonych wstępem.

Kryterium wyodrębniania poszczególnych części pracy jest przedmiotowe i sensownie pozwala zrealizować temat badawczy.

Rozdział pierwszy - *Polityka eksterminacyjna III Rzeszy na ziemiach polskich* - zawiera 4 podrozdziały z czego trzy pierwsze szkicują zagładę: Żydów, Polaków, Romów. O ile zabieg zmierzający do pokazania w jaki sposób doszło do wcielenia w życie zbrodniczej ideologii uznaję za właściwy, to nieco razi mnie rodzaj nonszalancji Autora w opisywaniu tych wydarzeń. Dodam od razu, że staram się być tu bardzo ostrożnym, gdyż mam świadomość pisania o subiektywnych preferencjach i nieuchwytnych odczuciach, zamiast neutralnej nauki. Czytamy: „(...) zamierzam przedstawić przykłady niemieckich przestępstw okupacyjnych (...).



Zagadnienie to doczekało się szeregu opracowań (...) a jego szersze omówienie zdecydowanie wykraczałoby poza ramy objętościowe przedmiotowej pracy. Dlatego też uznałem za wskazane przedstawić tę tematykę hasłowo (...)” (s. 21). Moja uwaga ma bardziej charakter filozoficzny aniżeli personalny, bowiem dylemat jak wyrazić coś co jest niewyobrażalne, towarzyszy zapewne każdemu uczonemu piszącemu o poruszanych tematach. Czy w „naukowy” sposób podana liczba 5 900 000 ofiar i określenie: „depopulacja” bardziej przybliży nas do prawdy tamtych czasów niż częściowo fikcyjne powieści: *Życie i los*, Wasilija Grossmana; *Doktor Żywago*, Borysa Pasternaka i *Archipelag Gułag*, Aleksandra Sołżenicyna?

Rozdział drugi - *Antynazistowska retrybucja w aspektach polityki wewnętrznej i zagranicznej polskich władz komunistycznych* – składa się z trzech podrozdziałów. Po raz kolejny też mamy nie najlepiej przeze mnie ocenianą „prezentację przykładów” (s. 22). Wiele z opisywanych tu wydarzeń prosiłoby się o nieco dłuższy komentarz, szkic genezy itp. Przykładowo, List biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku zajmuje na kartach recenzowanej pracy około pół strony. Pozytywnie natomiast odbieram przedstawienie alternatyw względem komunistycznej wizji odpłaty.

Rozdział trzeci – *Antyhitlerowskie regulacje prawne w praktyce* – w sposób właściwy analizuje stosowne akty prawne.

Rozdział czwarty i piąty zostały podzielone zapewne ze względów edytorskich, gdyż w istocie dotyczą prac i działań tego samego organu - Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Zabieg ten oceniam pozytywnie, gdyż pozwala na wyodrębnienie istotnych działań Komisji i jej dyrektora - Czesława Pilichowskiego.

### 3. Ocena strony formalnej pracy

Stronę formalną oceniam pozytywnie, recenzowana praca jest napisana poprawną polszczyzną. Sposób narracji charakteryzuje się klarownością i precyzją. Pracę dobrze się czyta, Autor unika zdań niepotrzebnie, wielokrotnie złożonych, przez co jest bardzo komunikatywny. Zaryzykuję stwierdzenie, że tekst przez wydrukowaniem został poddany korekcie, co zasługuje na pochwałę a wcale nie jest rzeczą oczywistą.

Odesłania są robione właściwie, według przyjętego i konsekwentnie stosowanego wzoru. Chyba jedyną niekonsekwencją, którą odnotowałem jest wplecenie w przyp. 215 skrótu polskiego podczas gdy zasadą jest używanie przez Autora łaciny. W przyp. 247 niepotrzebnie podwojony inicjał imienia. W przyp. 549 błędny cudzysłów.

Sporadyczne są błędy literowe i co należy podkreślić jeśli już są to raczej nie wynikają z niedbalstwa Autora ale „złośliwości” edytora tekstu, podmieniającego litery wbrew intencjom piszącego. Dla przykładu: na str. 95: „Przepisy procedury karnej były jednak w tym zakresie modyfikowane aktami o charakterze ogólników...”. Powinno być okólników lub pism okólnych. W innym miejscu: „(...) przestępstwa okupacyjne także a obszarze Kraju Warty”.

#### 4. Ocena strony merytorycznej pracy

Strona merytoryczna stoi na wysokim poziomie. Błędy jeśli się w ogóle zdarzają są drobne lub związane z precyzją wypowiedzi. Na str. 63 Autor pisząc o Komunistycznej Partii Polski zawarł zdanie: „Uprawniony więc będzie pogląd, że działający w Polsce komuniści przed II wojną światową wręcz demonstrowali atrofię uczyć narodowych, wrogo odnosząc się do wszelkich form manifestowania polskiego nacjonalizmu”. Przywołane zdanie jest prawdziwe, aczkolwiek fraza „manifestowanie polskiego nacjonalizmu” może budzić wątpliwość. Czy chodzi o polskość jako taką, czy może jej oblicze wyrażane przez Obóz Narodowo Radykalny? Podobnie na stronie 75, Autor odnosząc się do stwierdzenia Andrzeja Rzeplińskiego, iż „władzę sprawować można w oparciu o bagnety albo w oparciu o wyborcze przyzwolenie narodu”, wyraża konkluzję: „W pierwszym przypadku występuje ustrój oparty na przemocy w formie antydemokratycznego, a nawet totalitarnego reżimu; w drugim przypadku mamy do czynienia z ustrojem demokratycznym, realizującym zasady wolności i społeczeństwa obywatelskiego”. Zdanie takie nie jest zdaniem prawdziwym, gdyż demokratyzacja procesu wyborczego nie jest wcale gwarancją realizacji zasad wolności. Jestem przekonany i co więcej, przekonanie to wynika z analizy historycznych przypadków oraz jest zgodne z większością literatury przedmiotu, że relacja opisana przez mgr. Birta jest



bardziej złożona i finezyjna. Aby nie wikłać się w ilustracyjne analizy przypadków geograficznie odległych (współczesna Rosja, Chile w latach 1973-1990) lub historycznie przebrzmiałych (II Rzeczpospolita), zadam retoryczne pytanie o miejsce współczesnej Polski w równaniu wyrażonym przez przytoczone zdanie. Jednozdaniowa odpowiedź z całą pewnością nie będzie odpowiedzią poprawną.

Tego typu drobnych potknięć znajdziemy nieco w pracy, co w żaden sposób jej nie dyskredytuje, gdyż jest raczej typowe dla młodych badaczy. Mam też świadomość mojego przesadnego wyczulenia na precyzję języka jaką powinien legitymować się absolwent studiów prawniczych. Usprawiedliwia mnie jednak fakt, że inni Recenzenci z mojego pokolenia, nie wspominając o starszych, niezależnie od miejsca w którym przyszło im zgłębiać Logikę prawniczą, również hołdują zasadzie budowania zdań pozbawionych potencjału różnorodnych odczytań. Dla dobra nas wszystkich język prawny i język prawniczy powinien być jednoznaczny, zaś różne interpretacje są pożądane w odczytywaniu poezji. Kończąc, wyraźnie podkreślę, że w recenzowanej pracy nie jest to znaczącym problemem.

W pracy zastosowano poprawne metody badawcze, pozwalające na weryfikację założonych tez - uzyskane konkluzje są właściwe. Jednocześnie pisząc o metodzie badawczej (str. 12) mgr Birt jest niekomunikatywny i traktuje to zbyt skrótowo. Jest to nieco paradoksalne jeśli mamy świadomość, że promotor pomocniczy recenzowanej rozprawy jest Autorem cenionej w środowisku koncepcji badań w obszarze doktrynologii. Zastosowanie tego podejścia byłoby wartościowe poznawczo. Mam przy tym świadomość kto jest Autorem recenzowanego tekstu i komu przypisywać ostateczne wybory i zaniechania.

Nie pochwalam zabiegów kiedy w tekście znajduje się odwołanie do aktu prawnego (lub innego źródła pierwotnego), zaś przypis wskazuje opracowanie (np. str. 283).

Czasami chcąc dowieść założonej tezy popada Pan magister w jednostronną narrację. Przymyka chociażby oczy na sygnalizowany w literaturze fakt, że część postępowań karnych przeciwko członkom załóg obozów koncentracyjnych toczyła się z zachowaniem zasad praworządności. Tak twierdzi m.in. Grzegorz M. Kowalski. W konkluzji swoich badań pisze: „Należy podkreślić, iż zachowane dokumenty dają podstawę do stwierdzenia, że podczas postępowania karnego przeciwko F. Langnerowi zachowane zostały zasady praworządności oraz



poszanowania praw oskarżonego. Świadczy o tym między innymi fakt, iż wątpliwości interpretowane były na korzyść oskarżonego, oskarżony podczas rozpraw miał obrońcę z urzędu, uwzględniano okoliczności łagodzące, zachowano prawo oskarżonego do odwołania się od wyroku. Zgodnie z wymogami procedury karnej prokurator, względnie sąd regularnie podejmowali postanowienia o przedłużeniu aresztu tymczasowego” (G. M. Kowalski, *Sprawa karna SS-Oberscharführera Franza Langnera, członka załogi KL Auschwitz, przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie (1949–1952)*, Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa, Tom 12 (2019), Zeszyt 2, s. 223–237). Nie należy oczywiście z pojedynczego opisanego przypadku czynić reguły, ale stanowić to powinno asumpt do pogłębianych badań.

Wśród rzeczy drobnych zwróciłem uwagę na chyba nieprzemyślane posługiwanie się skrótami nazw RFN (Republika Federalna Niemiec) i NRF (Niemiecka Republika Federalna) (np. str. 69). W tym przypadku mgr Birt chyba nieświadomie uległ stylizacji języka przez propagandę Polski Ludowej. W przypadku skrótu PRL wykazuje z kolei metodologiczną świadomość (s. 23).

Kończąc uwagi dotyczące strony merytorycznej po raz kolejny i ostatni powrócę do sygnalizowanego już paradoksu, który wyrażę słowami: „Dobra praca, ale krótka. Być może za krótka”. Jak już pisałem, rozmiary pracy nie są jakimś rodzajem fetyszu, nie ma prostej relacji pomiędzy pracą długą i pracą dobrą, ale jednocześnie w tym konkretnym przypadku niemal obsesyjnie towarzyszyła mi myśl, że dopisanie kilku stron uczyniłoby pracę lepszą. Jeśli spojrzymy na fragment pracy zatytułowany: *Piętno nazizmu jako instrument społecznego oddziaływania* (ss. 114-127), a ściślej rzecz biorąc fragment poświęcony sztuce filmowej (ss. 119-122), to zobaczymy mechanizm o którym piszę. Wspomniane 3 strony tekstu są poprawnie napisane, ważne dla całości narracji, nie ma w nich błędów rzeczowych. Jednocześnie Autor przez cały czas odwołuje się do pracy Tadeusza Wróblewskiego, tak jakby samodzielnie nie był w stanie dokonać interpretacji. Co więcej przywołane jest 7 tytułów dzieł filmowych, ale klucz ich doboru jest niejasny (co nie oznacza, że jest błędny). Pojawia się natomiast informacja, że filmów o tematyce wojenno-okupacyjnej kręcono średnio 3 rocznie. Nie jest to zatem liczba przekraczająca możliwość kompleksowej, naukowej analizy. O ile Aleksander Ford i



jego *Krzyżacy*, nie budzi większych wątpliwości, to już inne przypadki rodzą pytania, na które nie znajdziemy odpowiedzi w recenzowanym tekście. Dla przykładu: wymieniona jest *Pasażerka* Andrzeja Munka, ale jego wcześniejsze dzieła *Eroica* i *Zezowate szczęście* są pominięte. Czy na pewno władze komunistyczne nie zdawały sobie sprawy z pytań jakie implikuje Jan Piszczyk, bohater grany przez Bogumiła Kobięłę? Czy głośna scena w której pijany Dwidzius Górkiewicz rzuca butelką niemiecki czołg rozśmieszając jego załogę jest na pewno „kształtowaniem pożądanym (...) postaw”? Sam A. Ford ze swoim życiorysem i niekwestionowaną pozycją w powojennej kinematografii polskiej, również tylko pozornie (za sprawą *Krzyżaków*) wpisuje się w narrację mgr Birta. Bo jest on (Ford) również reżyserem *Pierwszego dnia wolności*, który to obraz nie odpowiada raczej kreowaniu pożądanego wizerunku Niemców - w tle mamy co prawda niemiecki oflag, ale też jest scena gwałtu dokonanego przez polskich oficerów na Niemce. Zakładam, że celem propagandy Polski Ludowej nie była prawda lub sztuka. Całą twórczość Andrzeja Wajdy kwituje mgr Birt wymienieniem *Krajobrazu po bitwie*, bez jakiegokolwiek komentarza. Filmy takie jak *Pokolenie* czy *Kanał* nie są analizowane. Zakładam, że brak analizy *Popiołu i diamentu* wynika z faktu, że akcja tego filmu toczy się tuż po wojnie, chociaż jednocześnie jest to dzieło dyskusyjne i dyskutowane, będące być może najgłośniejszym przedstawicielem Polskiej Szkoły Filmowej. Z kolei z twórczości Kazimierza Kutza kilku wersów analizy doczekała się *Sól ziemi czarnej* (akcja w czasie II powstania śląskiego 1920 r.), co falsyfikuje moje założenie z poprzedniego zdania. Nota bene Kutz debiutował w 1959 roku obrazem *Krzyż walecznych*, ale na kartach recenzowanej pracy takowej wzmianki nie znajdziemy. Ten nieco dziś zapomniany film, doskonale służyłby narracji mgr. Birta, gdyż nie ma tam patetyzmu i symboliki, często obecnych w innych dziełach „wojennych”. Podobne przykłady można mnożyć. Nie znajdziemy na recenzowanych 3 stronach mechanizmów propagandy, formalnych i nieformalnych nacisków, kolaudacji, zatwierdzania scenariuszy, cenzury i gry z nią prowadzonej. Pamiętamy, że w tamtych czasach nie istniała kinematografia prywatna, zatem istniał monopol państwa, mogącego niemal dowolnie kształtować kulturę masową. Funkcjonowały m.in.: Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk ; Ministerstwo Informacji i Propagandy; Radiokomitet, itd. To wszystko nie sprawia, że nie mamy do czynienia z pracą złą, ale mamy przeświadczenie, że mogłaby być lepsza.

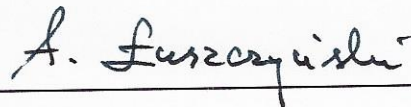


## 5. Wnioski

Wyrażane powyżej uwagi w niczym nie umniejszają pozytywnej oceny pracy.

Przedstawiona rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazując wiedzę teoretyczną Doktoranta oraz umiejętność pracy naukowej. Dlatego też, zasadna jest konkluzja, że oceniana rozprawa spełnia wymagania określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. *O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.).

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie Pana mgr. Marcina Birta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



---

dr hab. Artur Łuszczynski, prof. UR